

SPÓŁECZNE I ARTYSTYCZNE ZAINTERESOWANIA KS. ALFONSA SCHLETZA

Wielkość człowieka określa może przede wszystkim skala wymiernych wyników jego pracy. Jeżeli więc patrzymy na półkę czy bierzemy do rąk, zapoznajemy się z dorobkiem kilkudziesięciu tomów „Naszej Przeszłości”, mamy skonkretyzowane wyobrażenie o wysokiej randze intelektualnej jednocześnie wydawcy i redaktora. Toż samo wyobrażenie nie opuszcza nas, gdy choćby pobieżnie przeglądamy ponad sto pięćdziesiąt publikacji stanowiących Jego własny dorobek naukowy. Można w wyliczonych godzinach wykładów i zajęć seminaryjnych dostrzec profesorsko-wychowawczy trud przekazywania wiedzy, rozwijania nauki. Mniej już wymierna jest duszpasterska siejba Słowa Bożego, które przekazywane w kazaniu, nauce rekolekcyjnej trafia, gdzie chce, a owocuje Łaską w sytuacjach niemożliwych do uchwycenia tylko ludzką miarą. Nie o tych jednakże wielkich zakresach życia i dzieła ks. Alfonsa Schletza chcę pisać. Są im w tym tomie poświęcone odrębne publikacje i rozprawy. Chciałbym się natomiast bliżej przypatrzeć mniejszego formatu przejawom działalności, które jednakże ów zasadniczy, wiodący cel życia warunkowały i uzupełniały niepomierne dodatkową treścią, wartą uwagi i refleksji.

Zastanówmy się: w jednej osobie — kapłan, naukowiec, profesor, wychowawca, społecznik, redaktor, publicysta, organizator, założyciel i dyrektor instytutu wydawniczego oraz drugiej placówki naukowo-badawczej (Instytutu Historii Kościoła w Polsce). Nielatwo brać na siebie i dźwigać tak obszerny bagaż zadań i odpowiedzialności. O wiele trudniej równocześnie wywiązywać się z tych rozlicznych funkcji w sposób niemalże zbliżony do zdumiewającej rzetelności w najdrobniejszym szczególe. Rzetelność, pracowitość jest wprawdzie niezbędnym ale tylko uzupełnieniem wielkiej mądrości i rozległej wiedzy i dużej odwagi, aby działać, tworzyć do tego w niełatwym okresie dziejów, bo na przełomie epok. Śledzenie w tak trudnych czasach — posługując się nowoczesnym warsztatem naukowym — obecności i działania Boga w historii rodziny ludzkiej wymaga najgłębszych wartości osobowych takich jak: głęboka wiara, wiedza, mądrość, umiłowanie

Boga, człowieka, patriotyzm, umiłowanie prawdy, predyspozycje intelektualne i moralne, z którymi jednakże muszą nieodzownie iść w parze pracowitość, wytrwałość, systematyczność, organizacja pracy, silna wola i żelazna konsekwencja przekuwania zamiarów i słów w czyn. W osobie ks. Alfonsa Schletza te wartości zespoliły się ze sobą w sposób harmonijny, dając dzieło, które zdumiewa rangą i wielkością.

Owe zadatki rozwoju tak wspaniałej osobowości wsparło środowisko rodzinne w pierwszej fazie życia. Za mało się zwraca uwagi na ten fakt w kreśleniu losu ludzkiego. Rodzina Józefa Schletza i Anny z domu Berndt tę zdrową atmosferę stworzyła. Zwłaszcza Matka, osoba o silnej indywidualności, dużej inteligencji, osobistym przykładem wszczepiła w syna zamiłowanie do solidnej rzetelnej pracy (mawiała często: cokolwiek robisz — rób dobrze — albo nie rób wcale...), wszczepiła także potrzebę społecznego działania. Matka delikatnością uczuć, głęboką religijnością ułatwiła dostrzeżenie, odczucie powołania kapłańskiego i wykształciła w synu otwarte, serdeczne, szczere odniesienie do ludzi, co tak bardzo cenią wszyscy, którzy współpracują czy też mieli okazję zetknąć się z najstarszym synem rodziny Schletzów — Alfonssem.

Zgromadzenie Księża Misjonarzy jako drugi dom rodzinny przez Małe Seminarium we Wilnie (1927—28), przez Seminarium Inter-num na Kleparzu w Krakowie (1928—1930), przez Instytut Teologiczny na Stradomiu, wreszcie przez święcenia kapłańskie (20 XII 1936), których wszystkich udzielił ks. bp Stanisław Rospond — dokończył proces formowania podstaw osobowości ks. Alfonsa Schletza. Na tym mocnym fundamencie, wyniesionym z domu rodzinnego i misjonarskiego, zbuduje on własną, wybitną indywidualność dzieła swego pracowitego życia.

Jeżeli śledzę w tym refleksyjnym szkicu i idę tropem niektórych tylko wątków biografii ks. Schletza, robię to dlatego, aby ukazać — jak już zaznaczyłem — mniej znane fragmenty Jego niezwykle przecież zróżnicowanej działalności, fragmenty, które przy ogólnych syntezach uciekają po prostu z pola widzenia. A są one ważne dla pełnego obrazu Człowieka, który sens swego życia związał z odkopywaniem z zapomnienia dziejów Kościoła w Polsce i kultury katolickiej, owej integralnej części kultury narodu.

Prof. Karol Górski wpisał do Pamiątkowej księgi „Naszej Przyszłości” takie m.in. zdania: „... Niewiele jest w Polsce dzieł, które stworzyła wytrwałość i niezłomny wysiłek jednostki, zbyt wymagają one całkowitego oddania jednej i tylko jednej Sprawie. Ksiądz Profesor A. Schletz odrzucił wszystkie uboczne prace i zajął się i stworzył jedno: seryjne, bogate wydawnictwo poświęcone



48. Sw. Wincenty wśród dzieci. Malował prof. Stanisław Matusiak w okresie II wojny światowej



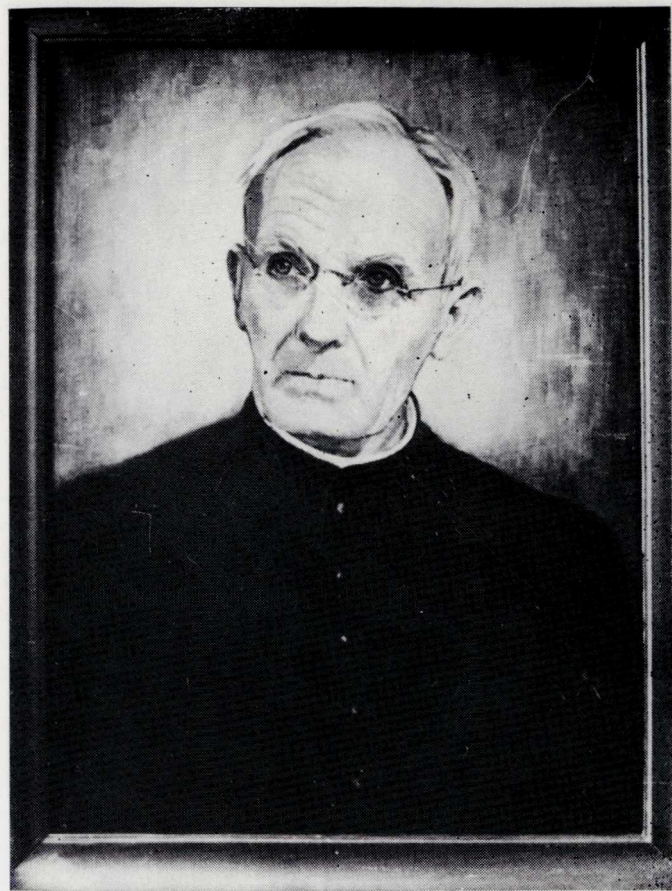
49. Ks. A. Schletz przemawia na otwarciu wystawy „Brat Albert i jego dzieło”



50. Biskup J. Ablewicz dokonuje otwarcia wystawy o misjonarzach w Polsce



51. Kardynał Karol Wojtyła zwiedza wystawę



52. Ks. Wyzytator J. Kryśka. Mal. Czesława Lewandowska-Gorgoń wg fotografii z 1946 r.



53. Św. Wincenty a Paulo. Obraz w pracowni Redaktora
Mal. Czesława Lewandowska-Gorgoń

dziejom Kościoła, które były w zaniedbaniu i upadku w ciężkich latach po wojnie..."¹

Rzeczywiście ks. Alfons Schletz odrzucił wszystkie uboczne zajęcia i prace, nawet ograniczając własną twórczość, ale nie te, które wzbogacały kulturę katolicką, której służyły, zabezpieczały i gwarantowały kontynuację i rozwój podjętego dzieła.

Przypatrzmy się pracy bardzo młodego wtedy ks. Alfonsa Schletza w tragicznych latach okupacji, którą przeżył we Lwowie. Wola patriotycznego i społecznego działania wyznaczyła mu do podjęcia i wykonania zadania, które daleko wykraczały poza normalne obowiązki wikariusza parafii św. Wincentego a Paulo. Wbrew zakazom okupanta, których naruszenie groziło poważnymi represjami, organizował komplety tajnego nauczania z zakresu szkoły średniej. Dziś ze wzruszeniem, ale i głębokim zrozumieniem jak niebezpieczna lecz i konieczna była ta praca — czytamy tekst zaświadczenia, wydanego dnia 16 stycznia 1948 r. przez dr Bronisława Włodarskiego, profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: „Jako były kierownik kompletów tajnego nauczania we Lwowie w okresie okupacji niemieckiej, zaświadczam, że ks. dr Alfons Schletz uczył na zorganizowanych kompletach w zakresie szkoły średniej: religii, j. niemieckiego, historii i nauki o Polsce współczesnej, w czasie od 1 września 1941 do 31 lipca 1944 roku, przeciętnie 18 godzin tygodniowo”².

Wbrew woli okupanta niemieckiego skupiał wokół parafii i swojej osoby młodzież polską, tworząc zabronione organizacje. W styczniu 1942 r. założył ks. Alfons Schletz Sodalicję Mariańską Żeńską, której był pierwszym moderatorem. Sodalicja rozwinęła odważną działalność. Organizowano konspiracyjne wieczorki literackie, akademie, koncerty, zebrania towarzyskie, wieczory wokalnomozykalne, wieczory kolęd, inne imprezy artystyczne, rozsypując w okupowanym Lwowie promienie nadziei i wolności. Sodalicja pod kierunkiem swego Moderatorka wydawała w formie maszynopisu konspiracyjne pismo „Królowej Swej”, które ukazywało się w latach 1943—1944. W ten sposób zapoczątkowano odważną choć skromną wspólną pracę pisarską. „Kto wie, czy z talentów dziś odzywających się nieśmiało, nie wyrosną kiedyś wielkie i jasne skrzydła...”³ — te zdania ks. Schletza ukazywały ideę konspiracyjnego trudu. Prowadząc tę pracę świadom był również tego, że nie wolno dopuścić, aby muzy milczały wśród szczyku oręża, że trzeba uruchomić armaty ukryte wśród kwiatów. Dlatego też założył przy Sodalicji tajny teatr młodzieżowy (słynne i wspo-

¹ Archiwum „Nasza Przyszłość”, Res sygn. 2.

² ANP Res sygn. 27/I.

³ Ks. A. Schletz „Królowej Swej”, nr 2 kwiecień 1943, s. 13.

minane do dziś przez uczestników — Sodaliskowo; poświęca mu obszerną publikację w XXXVI tomie „Naszej Przeszłości” z 1971 r. pt. „Tajny teatr młodzieżowy Lwów-Sodaliskowo 1942—1945” jedna z uczestniczek, Danuta Szul). Znany teatrolog dr Franciszek Pajączkowski w artykule opublikowanym we wrocławskim „Słowie Polskim” (24 XII 1946 nr 5) tak pisał o tym ponurym okresie i udanych inicjatywach konspiracyjnego ożywienia życia kulturalnego we Lwowie: „... Z chwilą zajęcia Lwowa przez Niemców w czerwcu 1941 r. słowo i muzyka polska zostały wygnane z teatrów i sal koncertowych (...) W okresie od 28 czerwca do 22 lipca 1944 r. tj. przez cały okres okupacji, nie odbyła się poza wieczorami kolędowymi, urządzonymi w kościele przez RGO ani jedna polska impreza. Wszystkie gmachy teatralne zostały zajęte przez zespoły niemieckie i ukraińskie (...) Teatr polski musiał więc zejść do podziemi. Poczynania teatralne były jednakże bardzo skromne, zebrania koncertowe i literackie w prywatnych domach, koncerty — rewie w zakładach sierocych, wieczory kolędowe. Trzeba było pomyśleć o czymś większym. Myśl urządzenia imprez podjęła Żeńska Sodalicja Mariańska, pozostająca pod opieką Moderadora ks. dr Alfonsa Schletza (...) Na Boże Narodzenie 1943 r. pomyślano o wystawieniu Jasełek... Rybicki napisał jednoaktową sztukę, którą nazwał Jasełkami. Do współpracy zaproszono dyr. Bronisławę Dąbrowskiego, który podjął się reżyserii, oraz Tadeusza Surowę, wykonawcę głównej roli (...). Ponieważ Jasełka były krótkie, dano przed nimi część koncertową. Grała Maria Borowiczowa, doskonała pianistka, znana z szeregu koncertów przed wojną. Borowiczowa grała wyłącznie Chopina, którego nie mieliśmy sposobności słyszeć przez całe lata (...) Garstka widzów przeżyła w zimowy wieczór trzeciego roku okupacji niemieckiej, krótką chwilę oderwania od rzeczywistości, znalazła się w atmosferze poezji. Jasełka powtórzono kilka razy...”⁴

Wspominając ten okres w wymienionym artykule Danuta Szul pisze: „Do ks. Alfonsa Schletza można odnieść słowa Pisma św.: *Dilexit Ecclesiam et se ipsum tradidit pro ea* (Ef. 5, 25). Napelniony Duchem Chrystusowym zaangażował się całkowicie w stworzone dzieło i służył sprawie z wielkim oddaniem. W swej nieznającej zmęczenia aktywności, zawsze całkowicie skierowany był ku dobru Kościoła i powierzonej mu młodzieży. Zajmował się rozlicznymi i okazałymi problemami. Jako świetny organizator, entuzjasta dobra i piękna, miłośnik sztuki i muzyki stworzył pomnik trwalszy od spizu”⁵.

⁴ Fr. Pajączkowski, *Jasełka — Lwów 1941*, „Słowo Polskie” Wrocław, 24 XII 1946 nr 5.

⁵ Danuta Szul, *Tajny Teatr Młodzieżowy Lwów—Sodaliskowo 1942—1945*, „Nasza Przeszłość” (dalej NP) 36: 1971 s. 78.

Po przyjeździe do Krakowa nie przerwał ks. Schletz zainteresowania amatorskim ruchem teatralnym. Bezpośrednio po II wojnie przygotował i wystawił u ss. nazaretanek, a w 1963 r. u ss. sercanek w Krakowie sztukę Andrzeja Rybickiego pt. „Niewiasty jerozolimskie”.

Z wrodzoną dobrocią służy i pomaga ks. Alfons Schletz bliźnim, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym. We Lwowie przy Sodalicji założył sekcję charytatywną, roztaczając opiekę nad bezdomnymi i opuszczonymi chłopcami, zorganizował wysyłkę paczek dla osób przebywających w więzieniach. Po wojnie wspierał studiującą młodzież akademicką, organizując zagraniczną pomoc.

W nieludzkim czasie okupacji ukazała się również inna piękna cecha charakteru młodego wikariusza lwowskiej parafii. Utrzymywał kontakty z prześladowanymi Żydami, udzielając im pomocy. Symbolem tej postawy była jego przyjaźń z drem Alojzym Oblasem, który odwiedzał go z gwiazdą żydowską na ramieniu, szukając i otrzymując słowa otuchy i nadziei. Dr A. Oblas, zamordowany później przez Niemców, wpisał w dniu 28 września 1941 w Księdze Pamiątkowej takie zdania: „W cichej, pogodnej przystani, zdala od zgiełku wojennych okrzyków znalazłem kilka chwil zapomnienia i spokoju. Dziękuję — Ojczy Drogę i nie zapomnę”⁶.

W okresie już międzywojennym, a także w następnych latach — a więc na długo przed Vaticanum II i soborowym otwarciem się w stronę chrześcijańskich braci odłączonych — utrzymywał i utrzymuje nadal ks. Schletz przyjazne stosunki z duchownymi prawosławnymi i protestantami.

Już w okresie lwowskim, zarówno studiów uniwersyteckich jak opisanej działalności w latach okupacji, powziął ks. Alfons Schletz zamiar założenia organu dla dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, tym bardziej że mieliśmy tylko czasopismo poświęcone historii Reformacji, a brak organu dla własnych dziejów był kompromitacją ówczesnych środowisk katolickich. Wprawdzie realizacja zamierzenia przeszkodziła wojna, ale — jak zwierzał się później założyciel i redaktor „Naszej Przeszłości” — „W czasie koszarnej okupacji, gdy się patrzyło na barbarzyńskie niszczenie dzieł sztuki, zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, myśl ta skonkretyzowała się jeszcze bardziej”⁷. Wzbogacała ją jeszcze inna idea — włączenie się na wiele naprzód do akcji gromadzenia i przygotowywania materiałów na Tysiąclecie Chrztu Polski. Tak też, po II wojnie światowej, narodziła się u stóp Wawelu nowa placówka wydawnicza, której nie wróżono długiego żywota, zestawiając

⁶ ANP Res sygn. 35.

⁷ A. Schletz, *Dziesięć tomów „Naszej Przeszłości”*, NP 10: 1959 s. 5.

ambitne zamierzenia i entuzjazm z ogromem trudności. Dobrze, że dla młodego 35-letniego założyciela te wróżby były tylko zachętą do posuwania rozpoczętego dzieła życia naprzód, w sposób przemyślany, systematyczny, rzetelny, ciągły.

Ale koncentrując tu główne swe intelektualne i organizacyjne siły, nie zerwał ks. Schletz ze społecznym nurtem swej działalności, a nawet go rozszerzył. Można by określić ten zakres pracy jako zajęcie uboczne, wtórne, niemniej ważne, bo mądrze i głęboko dopełniające zasadnicze dzieło.

Rzecz oczywista, że nie mam tu na uwadze okresowych roboczych zebrań redakcji „Nasza Przeszłość”, które każda redakcja organizuje. Trzeba jednakże pamiętać, że nie jest to typowa, z licznym zespołem etatowych pracowników, ale wyłącznie jednoosobowa redakcja, że na barki jednego człowieka spadł trud przygotowywania tych spotkań z licznym udziałem kompetentnych współpracowników. Zebrania robocze miały szczególnie charakter (a w pewnym sensie z uroczystym zabarwieniem) zwłaszcza w wypadkach przygotowywania numerów monograficznych, poświęconych diecezjom polskim czy innym wiodącym tematami. Częsty udział w tych zebraniach polskich biskupów przy udziale profesorów, duchownych i świeckich, nadawał im wyjątkową rangę i znaczenie. Około trzydziestu biskupów uczestniczyło w tego rodzaju spotkaniach względnie odwiedziło siedzibę „Naszej Przeszłości” z Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim i kardynałem metropolitą krakowskim Karolem Wojtyłą na czele. Redakcyjne zebrania odbywały się bądź w lokalu Wydawnictwa, bądź też w ramach tzw. sesji wyjazdowych w siedzibach poszczególnych ordynariuszy, jak to miało miejsce np. w rezydencji krakowskiej Kurii Metropolitalnej (sprawa przygotowania specjalnego tomu poświęconego biografii i działalności kard. Adama Stefana Sapięhy)⁸, w Gnieźnie, Poznaniu, Katowicach, Przemyślu, Opolu, Kielcach, Koszalinie, Szczecinie, w siedzibach zakonów i zgromadzeń zakonnych i innych ośrodkach. Wszystkie te spotkania były rzetelnie przygotowane przez ks. Alfonsa Schletza, uwzględniając zarówno stronę merytoryczną jak i organizacyjną.

Równolegle w sensie czasowym założyciel i redaktor „Naszej Przeszłości” rozwijał dużej rangi działalność intelektualno-kulturalną, niezmiernie udaną i pożyteczną. Można tu wymienić tylko przykładowo niektóre spośród zrealizowanych inicjatyw. Oto one — sympozja naukowa, wieczory dyskusyjne, spotkania autorskie, z udziałem polskich i zagranicznych uczonych. Oto jak relacjonowało „Słowo Powszechne” w grudniu 1958 r.: „W sali portretowej Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie odbył się

wieczór dyskusyjny z okazji pobytu prof. historii nowożytnej na Uniwersytecie w Grenoble — prof. Ambroise Jobert, zajmującego się historią w Polsce. Obecnie prof. Jobert przygotowuje pracę pt. *La Pologne dans la crise de la chrétienté (XVI-e et XVII-e siècles)*. W dyskusji wzięli udział: prof. Karol Górski z Torunia, docenci Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie Jerzy Kłoczowski i Zygmunt Sułowski, ks. prof. dr Alfons Schletz, ks. prof. Wiktor Prawdzyński, ks. prof. Zbigniew Starnawski oraz adiunkt Uniwersytetu Jagiellońskiego W. Bartel”⁹.

Tego rodzaju spotkań na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia odbyło się w siedzibie „Naszej Przeszłości” co najmniej kilkadziesiąt. W tym fragmencie społecznej działalności ks. Alfonsa Schletza mieszczą się wystawy, urządzenie których wymagało od organizatora dużej wiedzy, trudu i czasu. Dużym uznaniem cieszyła się Jego ekspozycja z okazji 300-lecia misjonarzy w Polsce, obrazująca ich działalność i wkład w kulturę polską, czynna w dniach 24 IX—1 X 1960 r. w Krakowie na Stradomiu w Instytucie Teologicznym, zaszczycona obecnością ks. Prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego, który w swym przemówieniu powiedział m.in.: „... Kontaktujemy się z księdzem Alfonsem Schletzem dlatego, że praca, którą on prowadzi bardzo mi na sercu leży. Ma olbrzymie znaczenie teraz, na progu Tysiąclecia, rejestracja kultury religijnej w Polsce przez „Naszą Przeszłość”, więc chciałbym bardzo pokornie prosić Księdza Wizytatora, żeby kochał nie tylko „naszą przyszłość”, ale żeby kochał również i „Naszą Przeszłość”. Ta szkoła w Polsce, ona musi mieć jakieś specjalne względy w planowaniu prac misjonarzy w Polsce. Wyrosła tradycja. Cały szereg ludzi z grona księży misjonarzy nazwiska swoje wślawiło w Polsce współczesnej dzięki swoim rzetelnym studiom historycznym. I dlatego też Drogi Księżu Wizytatorze, *iterum atque iterum* pokornie proszę, ażebyś tak planował „naszą przyszłość” i tak wychowywał sobie ludzi, żeby mogli kompetentnie pracować i dla „Naszej Przeszłości”...”¹⁰

W słowach uznania Prymasa Polski dla dotychczasowej działalności ks. Alfonsa Schletza ujęte zostało zobowiązanie udzielania mu pomocy w kontynuowaniu i rozwijaniu prac ważnych dla tożsamości Kościoła w Polsce, nie pozostawiania Go samotnie na odpowiedzialnym posterunku.

W uroczystym obchodzie Millennium 1966 zaznaczył ks. Schletz swój wyraźny wkład nie tylko przez okolicznościowe tomy „Naszej Przeszłości”, ale także przez udział w organizowanych przez Episkopat Polski sesjach naukowych, poświęconych tematyce history-

⁸ „Tygodnik Powszechny”, 21 V 1967 nr 21 s. 5.

⁹ „Słowo Powszechny”, 29 XII 1958 nr 310.

¹⁰ „Meteor”, 1960, nr 5/6 s. 291.

cznej. W katedrze wawelskiej w dniu 7 maja 1966 r., właśnie w czasie takiej sesji, ks. Schletz w swej prelekcji dał syntetyczny zarys dobroczynnej działalności Kościoła krakowskiego na przestrzeni minionych wieków¹¹.

Przekonany o słuszności takiego stanowiska, głęboko tkwi w bieżącym intelektualnym życiu katolickim, jaki współczesność wywoliła w Kościele, wspiera go i poszerza własną działalnością naukową i wydawniczą. Zasłużył więc w pełni ks. Alfons Schletz na ocenę, którą wyraził w jednym ze swoich listów (z dnia 15 X 1946) ówczesny biskup lubelski ks. dr Stefan Wyszyński pisząc: „... praca Księdza Profesora buduje swoją gruntownością i aktualnością (...)”¹². Kolejne (trzydzieści trzy) lata potwierdziły głęboką trafność tej charakterystyki. Właśnie owe cechy: gruntowność i aktualność wyróżniają zwrócone ku przeszłości dzieło ks. Schletza, dzieło służebne w całości Kościołowi i narodowi polskiemu. Osobne znaczenie miały okolicznościowe spotkania z okazji wewnętrznych rocznicowych wydarzeń, związanych z rozwojem „Naszej Przeszłości”, z których na szczególną wzmiankę zasługuje spotkanie z redaktorami krajowych czasopism katolickich w dniu 15 kwietnia 1975 r. w XXX-lecie Wydawnictwa.

Redaktor „Naszej Przeszłości” świadom od lat jest tego, że w dobie współczesnej nie wolno zamykać się tylko we własnych ramach, ale konieczne jest wyjście daleko poza granice kraju, aby tym skuteczniej służyć Polsce. Siedziba więc Wydawnictwa zawsze otwarta jest, a jej gospodarz zawsze ma czas, aby przyjmować wszelkie wizyty przedstawicieli zagranicznych ośrodków katolickich z Europy Wschodniej i Zachodniej, z obu Ameryk i z innych kontynentów. Podejmował ks. prof. Schletz gości z Litwy, Słowacji, Włoch, Francji, Niemiec, Belgii, Anglii, Holandii, USA. Wszystkie wizyty są skrupulatnie odnotowane w prowadzonym z niezwykłą sumiennością i systematycznością dzienniku. Bardzo rozległa jest też korespondencja naukowa prowadzona z zagranicznymi ośrodkami. „Nasza Przeszłość” (jej kolejne tomy) dociera do kilkudziesięciu państw, do najpoważniejszych ośrodków intelektualnych świata. Cały ten rozległy zakres czynności ukazujących zagranicą poważny dorobek fragmentu polskiej nauki spada na barki jednego człowieka, który tylko dzięki dobrze zorganizowanej i systematycznej pracy może im sprostać.

Pasja społecznego działania ks. Alfonsa Schletza ujawniła się w działaniu na rzecz zabezpieczenia — i tak spustoszonych przez wojnę — archiwalnych zbiorów poszczególnych parafii. Zainicjował wśród duchowieństwa i wspierał swym praktycznym doświadcze-

niem ruch na rzecz porządkowania, zakładania, prawidłowego w nowoczesny sposób prowadzenia archiwum i kroniki parafialnej, aby ratować zarówno przeszłość jak i teraźniejszość dla potrzeb historii Kościoła i kultury katolickiej w Polsce.

Gdy piszę te zdania i uzupełniam mniej znanymi zakresami pracy sylwetkę wybitnego kapłana, uczonego, historyka, społecznika nie mogę — aby jej poprostu nie zubożać — nie naszkicować scenerii zewnętrznych warunków jego pracy w Krakowie na Stradomiu. Oto one — dzwoniący jakże często długimi i krótkimi sygnałami czerwony telefon na założonym stertami książek, czasopism, dokumentów archiwalnych biurku, mały stolik pod maszynę do pisania, stolik z kilkoma fotelami, przy którym zasiadają goście z obydwojmy kardynałami polskimi na czele, współpracownicy — znakomici przedstawiciele polskiej nauki tak świeccy jak i duchowni, uginające się pod ciężarem książek i dokumentów tak gęsto wszędzie ustawione regały, że ledwo w drugim pokoju mieści się łóżko gospodarza, jego wspaniałe kolekcje medali, obrazów. Na dodatek zakłócają nocny spoczynek głośnym szmerem wielkie lodówki zainstalowane w umieszczonym na parterze barze samoobsługowym. Ta sceneria towarzyszyła działalności naukowej i wydawniczej ks. profesora Schletza przez wiele lat.

Warunki stworzyły „wąskie gardło”, groźnie hamujące dalszy rozwój bardzo już zasłużonej placówki wydawniczej. Stąd powstał zamiar budowy odrębnych pomieszczeń, do realizacji którego przystąpił ks. Alfons Schletz po powrocie z szesnastomiesięcznej naukowej podróży do obydwojmy Ameryk a w drodze powrotnej do Włoch, Szwajcarii i Niemiec. Akt erekcyjny pod budowę na Woli Justowskiej domu dla potrzeb Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” i Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce podpisany został w dniu 18 października 1969 r. Oto jego tekst: „Na chwałę Boga, pożytek Kościoła i nauki polskiej. Działo się to R.P. 1969, kiedy na Stolicy Piotrowej zasiadał papież Paweł VI, Prymasem Polski był kardynał Stefan Wyszyński, metropolitą krakowskim kardynał Karol Wojtyła, przełożonym generalnym Zgromadzenia Misji ks. James Richardson, wizytatorem polskich misjonarzy ks. dr Franciszek Myszka, założycielem Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce i redaktorem „Naszej Przeszłości” ks. Alfons Schletz, autorem zaś planów i budowniczym mgr inż. Andrzej Freyer — na uczczenie zbliżającego się (w r. 1971) srebrnego jubileuszu wydawnictwa „Nasza Przeszłość” — w dniu 18 października 1969 r. kamień węgielny domu twórczej pracy wspomnianego Instytutu w Krakowie przy ul. Strzelnica poświęcił ks. Wizytator Franciszek Myszka”.

Kolejne trzy lata w dużym stopniu wypełniły ks. Alfonsowi Schletzowi dodatkowe bardzo absorbujące czas, szarpiące nerwy

¹¹ „Tygodnik Powszechny”, 15 V 1966.

¹² ANP Res sygn. 74.

zajęcia związane z budową nowej siedziby „Naszej Przeszłości”. Kto sam prowadził jakąkolwiek budowę, względnie mógł z bliska ją obserwować, ten dopiero wie, ile trudności i kłopotów związanych jest z lokalizacją, dokumentacją architektoniczną, zaopatrzeniem w materiały, znalezieniem odpowiednich wykonawców i bieżącym nadzorem nad budową.

Przezwyciążanie tych trudności ułatwiła niezwykła systematyczność, pracowitość i duże zdolności organizacyjne ks. Schletza. Był to trud dodatkowy, obok nieprzerwanej przecież w tym okresie, ale nawet wzmożonej działalności naukowo-edytorskiej, trud i wysiłek konieczny, gdyż nowe pomieszczenia gwarantowały dopiero dalszy rozwój Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” oraz nowej placówki Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce. Można stwierdzić, że nowa siedziba była warunkiem *sine qua non* istnienia obydwu tak ważnych dla Kościoła placówek intelektualnych.

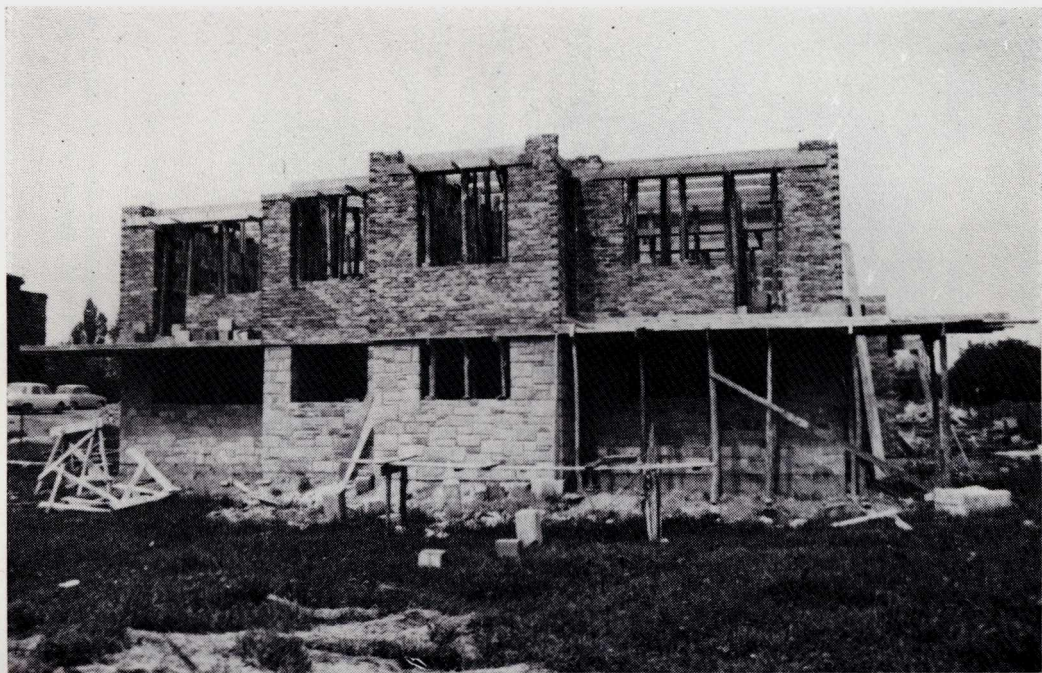
Uroczystego poświęcenia dokonał w dniu 15 maja 1972 osobiście Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński w obecności ks. kard. Karola Wojtyły, arcybiskupa metropolity krakowskiego, ks. bpa Jana Pietraszki oraz zaproszonych gości.

Dom — wreszcie własny, położony w uroczym zakątku Krakowa w pobliżu obwałowanej Rudawy i Lasku Wolskiego, z widokiem na Kopiec Kościuszki. Ośrodek intensywnej twórczości naukowej, badawczej, dydaktycznej, a dzięki otoczeniu (piękny ogród) i rozmieszczeniu pomieszczeń stwarzający dopiero warunki do kontynuowania i rozwoju zapoczątkowanego trzydzieści lat wcześniej dzieła.

Dom wita przybywających doń napisem: *Pateat angelis, amicis, doctis ac miseris* (co w tłumaczeniu oznacza: niech stoi otworem dla aniołów, przyjaciół, uczonych i ubogich). Nad drzwiami do poszczególnych pomieszczeń, na drewnianych tablicach wyrysowane cytaty pobudzają do głębokiej refleksji. Wynotowałem kilka: „Nieszczęście jak rdza zjada człowieka” — M. Rodziewiczówna, „Najlepszy mówca kto tak mówi jako myśli” — A. Naruszewicz, „Temu kto lubi książki nigdy nie zabraknie wiernego przyjaciela” — Wł. Orkan, „Rozum bez cnoty jako czapka bez głowy”, „Wiara tylko i modlitwa goją rany śmiertelnie zadane przez życie”, „Kości się zrastają, ale nie serce” — J. I. Kraszewski. Inne cytaty: „Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe” — słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego odnieść można do dzieła już dokonanego i do rozwijającego się tu nadal. Nad drzwiami prowadzącymi do biblioteki uśmiecha się Kornel Makuszyński — „Sto razy już mówiłem, gadałem bez końca, że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca”. Poważny powagą senatorską L. A. Seneca nad pracownią



54. Ks. Schletz na budowie nowego domu przy ul. Strzelnicza 6 w rozmowie z inż. A. Freyerm



55. Dom w budowie



56. Widok ogólny siedziby Instytutu Wydawniczego „Nasza Przyszłość”



57. Wejście do Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość”

i archiwum przypomina, że: „Spędzanie czasu bez ksiąg jest śmiercią i grobem ludzi żyjących”. Kazimierz Brodziński nad drzwiami gabinetu ks. Schletza nie tyle zachęca ile charakteryzuje w swym czterowierszu pracę właściciela i gospodarza:

„Chociaż nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło, porwie grób.
Choć tu dla czynów krótko nas,
Czas wszystko skończy, bo ma czas”.

„Ciągle rób...” — do działania nie trzeba gospodarza zachęcać. Praca i czas jest doskonale, w sposób przemyślany, zorganizowana, aby zabezpieczyć maksymalną jej efektywność, a do minimum ograniczyć bezproduktywne marnotrawstwo energii. I w tym tkwi jedna z tajemnic tego wielkiego osiągnięcia, jakim jest „Nasza Przeszłość”. Na pewno nie łatwo jednej osobie podejmować i wykonywać zadania, które — w innych układach, zajmuje etatowo wielu pracowników. Ogromną wytrwałością, systematycznością dochodzi do wyników ks. Alfons Schletz: „... dzień po dniu całymi godzinami przegląda dokumenty zgromadzone w archiwum, różnego rodzaju zapiski, karty, notatki, czasopisma, aby odkryć w nich coś z działalności polskich misjonarzy. Każdy znaleziony szczegół ma swoje odpowiednie miejsce i odnotowane źródła. W każdym zapisku ks. Schletza widzi się wielką systematyczność i celowość...”¹³.

Stanisław Łempicki ukazuje również metodę pracy pisząc, że monografia ks. Schletza o Józefie Jakubowskim „... jest rzetelnym przykładem wielkiej staranności i skrupulatności. Autor zbiera zewsząd cegiełki do swojej budowy, gromadzi pilnie fakty, usiłuje niczego nawet drobiazgów nie pominąć...”¹⁴.

W nowym domu znalazły właściwą oprawę cenne kolekcje ks. Alfonsa Schletza. Zbiory obrazów liczą ponad sto cennych eksponatów z dużym smakiem estetycznym rozmieszczonych na ścianach pomieszczeń „Naszej Przeszłości”. Urzekają swym pięknem obrazy olejne na drewnie Stanisława Rodzińskiego „Droga Krzyżowa” i Ireny Popiołek „Madonna Częstochowska”, szkice do dużych obrazów i jeden obraz olejny „Jezus Miłosierny” Stanisława Batowskiego, oraz „Św. Wincenty a Paulo z dziećmi” Stanisława Matusiaka¹⁵. Oryginalna jest galeria portretów: Prymasa Polski pędzla Jadwigi Rymar, innych polskich dostojników kościelnych, które namalowała Czesława Lewandowska-Gorgoń, czy też portret gospodarza domu pędzla Czesława Skawińskiego. Drzeworyty („Mo-

¹³ Z. Reczek, *Sylwetka uczonego*, „Lud” 11 XII 1968 r.

¹⁴ St. Łempicki, *O pracach ks. Alfonsa Schletza*, „Przegląd Historyczno-oświatowy”, t. 1: 1947 nr 3—4 i odb.

¹⁵ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22: 1975 z. 2 s. 216.

dlitwa" Krystyny Wróblewskiej) i inne dzieła tworzą dużej wartości kolekcję, którą wzbogacają jeszcze rzeźby — św. Onufrego z XVII w. i Apostołów z XVIII wieku.

W osobnej dużej szafie, na wysuwanych, wyścielanych czerwonym suknie półkach mieszczą się zbiory medali (ponad 200 cennych, nieraz unikalnych egzemplarzy, będących bądź darami księdza Prymasa¹⁶, biskupów polskich, instytucji katolickich, osób prywatnych, bądź też zebranych przez pasjonującego się również medalierstwem ks. Schletza). Medale zgrupowane są w działach o określonej tematyce, np. milenijnej, ku czci błog. o. Maksymiliana Kolbego, związanej z wydarzeniami w polskich diecezjach, zakonach. Są też medale świeckie, państwowe.

Zbiory filatelistyczne — zgodnie z zainteresowaniami ks. Schletza — obejmują znaczki polskie, znaczki z motywami religijnymi i znaczki, wydawane przez Stolicę Apostolską.

W domu na Woli Justowskiej, będącym ze swego zasadniczego przeznaczenia siedzibą Instytutu Wydawniczego „Nasza Przyszłość” oraz Instytutu Historii Kościoła w Polsce, jednakże z uwagi na mieszkających w nim księży mieści się w jednym z pokoiów domowa kaplica, którą ks. Schletz wyposażył w potrzebny sprzęt liturgiczny, ornaty, kielichy, bieliznę kościelną. I na tym przykładzie widać Jego ustawiczną moc tworzenia, budowania od podstaw. Gdzie indziej przychodzi się niejako do gotowego, do wyposażonych świetnie pomieszczeń i podejmuje pracę, działalność. Ks. Schletz daje wzór i przykład, jak wytknięta idea wywala dodatkowe siły potrzebne do jej już praktycznego urzeczywistnienia, do oparcia na mocnym a zupełnie od nowa wzniesionym fundamencie.

Jak więc wygląda przy tak rozlicznych, różnorodnych zajęciach i zainteresowaniach — dzień pracy twórcy „Naszej Przyszłości”? Właściwie to cała doba wypełniona jest pracą, modlitwą, krótkimi okresami wypoczynku i nie wiadomo, kiedy się zaczyna, kiedy kończy. Dla schematycznego tylko uporządkowania: dzień swoich zajęć rozpoczyna ks. Alfons Schletz o godzinie 6-tej, aby już o godz. 7-mej mógł odprawić Mszę św. a w trzydzieści minut później zjeść śniadanie, potem przejść się po ogrodzie i odmówić różaniec. W czasie między godzinami 8³⁰ a 12³⁰ podejmuje pracę naukową, redakcyjną, prowadzi seminaria, wykłady, udziela fachowych porad autorom, przyjmuje interesantów. Po obiedzie i godzinnym odpoczynku dalszy ciąg pracy naukowej i redakcyjnej z krótką przerwą na kolację. O godz. 21³⁰ kładzie się na nocny spoczynek. Ale już między godziną 2 względnie 2³⁰ a 5-tą odmawia modlitwy poranne, oddaje się medytacjom, czyta rozdział Pisma św. i „Na-

śladowania”, wpisuje do dziennika wydarzenia z poprzedniego dnia, podejmuje pracę naukową. Kolejny godzinny spoczynek do 6-tej zamyka dwudziestoczworgodzinny czas, dobrze rozpracowanych i wcześniej ustalonych zajęć. Tak mozolny trud każdego dnia bilansuje się w dziele, które musi zdumiewać swym rozmachem i ogromem. Na tym przykładzie w pełni sprawdza się stwierdzenie, że prawdziwa wielkość — niezależnie od talentu, zdolności — wyrasta tylko w owym żmudnym trudzie systematycznej pracy dnia codziennego.

Papież Paweł VI często przypomina, że życie chrześcijańskie jest także powołaniem społecznym człowieka. Przypatrując się społecznym zainteresowaniom ks. Alfonsa Schletza, śledząc mniej znane a bogate w trwałe wartości wątki Jego biografii można powiedzieć, że daje On nam wzór, jak należy, jak można pogłębiać, doskonalić życie chrześcijańskie również społecznym powołaniem.

Ukazanie się pięćdziesiątego jubileuszowego tomu „Naszej Przyszłości” na pewno będzie króciutkim i radosnym, bo w pełni zasłużonym przystankiem dla założyciela i wieloletniego redaktora Wydawnictwa, będzie odmierzeniem dotychczasowych osiągnięć — ale i ułatwi również spojrzenie w przyszłość, w której tyle jeszcze czeka Go pracy, trudu przy konkretyzowaniu wytkniętych przed laty zamierzeń.

¹⁶ „Dziennik” t. IV.